

VII. IN MEMORIAM

Profesor Henryk Olszewski (1932–2021)

19 sierpnia 2021 r. zmarł wieloletni Redaktor „Czasopisma Prawno-Historycznego” profesor Henryk Olszewski. Jego odejście symbolizuje koniec epoki wielkich Mistrzów, pokolenia powojennych badaczy kształtowanych jeszcze przez klasyków polskiej jurysprudencki wychowanych w tradycjach europejskiej kultury uniwersyteckiej Zachodu. Talent młodego studenta prawa Henryka Olszewskiego dostrzegli bowiem Zdzisław Kaczmarczyk (promotor magisterium) i Zygmunt Wojciechowski (recenzent), zapowiadając w swych opiniach jego naukową przyszłość. Na jego twórczość i drogę życiową wywarli z czasem – jak sam mówił, wielki – wpływ dwaj inni klasycy polskiej humanistyki: Juliusz Bardach i Konstanty Grzybowski. Profesor zwykł był mawiać, że własnych mistrzów nie trzeba znać osobiście; „wystarczy” wszak analiza ich konstrukcji myślowych, uważna lektura dzieł, stawianych hipotez, analiz prowadzących do formułowania ostatecznych tez i wniosków. Słowa te należy z jednej strony interpretować jako zachętę do podejmowania dociekań naukowych, a z drugiej – jako swego rodzaju *credo* samego Mistrza: życiorys naukowy nie powinien ograniczać się do jednego tematu, jednej epoki, jednej perspektywy. Tę odwagę uwolnienia myśli i kierowania jej w różne obszary nauki zawdzięczał jednak Profesor wspomnianej czwórce klasyków, stając się z czasem mistrzem analizy, ale i syntezy, klasykiem dociekań wielopłaszczyznowych i – jak by to dziś ujmować – transgranicznych. Profesor był bowiem w metodzie swych badań zawsze nowoczesny, nowatorski, pisząc o przeszłości, komentował teraźniejszość, nie bał się wyzwań, nowych tematów, nie izolował prawa od innych nauk; przeciwnie, w nich często poszukiwał inspiracji do własnych studiów.

Manifestacją tej postawy była opublikowana w 1966 r. habilitacja *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*. Szczególnie zwraca uwagę sam podtytuł zapowiadający nowatorską wielopłaszczyznowość analiz. Książka doczekała się wielu recenzji, co pewnie bardziej cieszyło młodego autora niż podkreślanie w nich wybitności jego pracy; oto temat badań okazał się ciekawy i poruszający nie tylko dla niego, budzący kontrowersje i spory, *ergo* żywy i inspirujący. Tę zdolność do podejmowania tematów ważkich zachował Profesor do końca życia.

Drugim „kamieniem milowym” jego dorobku naukowego będzie monumentalna monografia z 1982 r. *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*. Była ona niejako echem zainteresowań dawnych Mistrzów: Zygmunta Wojciechowskiego i Konstantego Grzybowskiego, mistrzowskim przykładem analiz łączących perspektywę znawcy przeszłości i teorii polityki, metodologii nauk i historii doktryn. Przede wszystkim stanowiła podsumowanie badań o nowym przedmiocie – Profesor bowiem badania ustroju Polski, nie porzucając ich, zaczął łączyć od lat 70. z analizami przeszłości Niemiec. Stawał tym samym obok ich pionierów w powojennej Polsce, znów stając się rychło sam klasykiem inspirującym do podejmowania badań w zakresie studiów niemcoznawczych badaczy młodszego pokolenia. W ten sposób udała się Profesorowi rzecz wydawałoby się dziś niezwykła – utrzymanie ciągłości tradycji intelektualnej własnych mistrzów, czy raczej jej przekazanie następcom, uczniom.

Trzecim – być może najtrudniejszym – wyzwaniem w biografii naukowej Henryka Olszewskiego był zwrot w kierunku uprawiania dyscypliny poniekąd nowej, a mianowicie historii doktryn politycznych i prawnych. W tym zakresie w powojennej Polsce był niekwestionowanym pionierem, jednym z liderów środowiska naukowego. Pierwsze wydanie jego podręcznika ukazało się bowiem w 1964 r. Odtąd było wielokrotnie wznawiane; z czasem pisane i doskonalone wspólnie z Marią Zmierzczak (1993) i Krystyną Chojnicką (2004). Kto wie, czy ten element jego aktywności nie był najbardziej znaczący: oto bowiem od roku ukazania się pierwszego wydania aż do dziś kolejne roczniki studentów – a będzie ich, jak łatwo policzyć, 58 – korzystają z jego talentu, uczą się sposobu prezentowania materiału, odnajdują w nim tego, co najistotniejsze. Ponadto podręcznik stał się okazją do prezentowania panoramy idei, co nie tylko w dawnych czasach zdominowanych przez marksizm powinno działać inspirująco na wyobraźnię. Było to coś na kształt Petrażycańskiego „emocjonalnego zarażania”. Profesor bowiem posiadał ten szczególny dar „zarażania” myślą także i w formie – nazwijmy ją – bezpośredniej: był bowiem jednocześnie niezrównanym wykładowcą, książki – precyzyjne w stylu i formie – nie oddają skali tego talentu. Jako wykładowca wręcz hipnotyzował słuchaczy; czasem odnosiło się wrażenie, że część zawsze pełnego audytorium „XVII” – sali Collegium Minus Uniwersytetu, w której wykładał – przyszła posłuchać przede wszystkim (wszak wykładał autor podręcznika i przecież można poczytać), jak wspaniale da się formułować myśli.

W końcu filarem czwartym – i chyba najbardziej ukochanym – było redagowanie „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Redaktorem był w latach 1977–2014; wykonywał *de facto* sam ogromną pracę edytorską, windując CPH na szczyt skali jakości naukowej, promując naukę, a przy okazji jej młodych adeptów – wielu dzisiejszych wybitnych przedstawicieli nauk historycznoprawnych zawdzięcza swój naukowy debiut publikacji w „Czasopiśmie”. Równie wielu zaś – recenzji dorobku, których sporządził kilkadziesiąt, kariery, zdobywane stopnie i tytuły naukowe.

Jak widać, Profesor nie tracił czasu na sprawy błahe, te, którymi się zajmował, mały wymiar makro i dalekosiężne skutki; wpływ, jaki wywierał, był jednak pochodną nie tylko ogromnej pracowitości: wszak publikacji pozostawił blisko 700, ale także skali nieprzeciętnego i wszechstronnego talentu, umiejętności syntetyzowania i analizowania, intuicji w odnajdywaniu problemów i odwagi w ich podejmowaniu.

Henryk Olszewski kochał uniwersytet. Poświęcał mu swój talent (*pars pro toto*: książka *Ludzie uniwersytetu w mojej pamięci*), czas (był dziekanem Wydziału, założył i kierował Katedrą Doktryn Politycznych i Prawnych), żył jego sprawami; emerytura nie stanowiła tu żadnej cezury – nasze rozmowy zwykły rozpoczynać od zdania „Co tam słychać na Uniwersytecie?”. Miał jednocześnie to nielicznym dane szczęście, że Uniwersytet odwzajemniał te uczucia: Profesor zdobył – prócz naukowej sławy – wszystkie możliwe uniwersyteckie godności, w tym najdosłowniej: doktora *honoris causa* (Viadrina 2001, Uniwersytet Jagielloński 2010), odnowienie doktoratu (2015). Uroczystości jubileuszu 100-lecia macierzystego Uniwersytetu i Wydziału Prawa (2019) były dla niego wielkim świętem; szczęście, że pandemia pojawiła się dopiero rok później. Czasy zarazy spędził – jak wielu – w izolacji domowej. Zachowywał jednak doskonałą formę, rozmowy telefoniczne z nim były intelektualną przyjemnością dużej klasy: nie było tematu, który by był Profesorowi obcy, zawsze zaskakiwał świeżością spojrzenia i komentarza. Miał poczucie humoru, lubił ironizować, nierzadko mówiąc o sobie.

Profesor bowiem, prócz wiedzy czysto profesjonalnej, kierował swój żywy umysł w różne strony: interesowała go polityka, był jej przenikliwym komentatorem; sport – ulubionym klubem był Bayern Monachium, kochał zwierzęta, szczególnie psy, i przejmował się ich losem.

Śmierć Profesora – zupełnie niespodziewana – każe nam w chwili smutku powracać do filozofii w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o siłę upływającego czasu. Otóż pogodzenie się z regułą *pantha rei*, przyjęcie, że wszystko, co znajduje się w czasie, przemija, byłoby jednak sprzeniewierzeniem wiary w trwałość wartości. Prawda, że w ulotnej pamięci zacierać się będą spotkania i rozmowy, jednak przykład Profesora, który ocalił od zapomnienia wartości własnych Mistrzów, daje nadzieję na to, że i jego dorobek, i on sam, jego styl i format pozostaną z nami, ułatwiając nam refleksyjnie przetrwać burze i mgły zawirowań historii, kaprysy ustawodawcy i nakazy politycznej władzy.

Jerzy W. Ochmański

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

DOI: 10.14746/cph.2022.1.19